

Małgorzata i Wojciech Nowiccy

UZDROWIENIE FINANSÓW

Jak z Bożą pomocą wyjść z długów?



POMOC Wydawnictwo
Misjonarzy Krwi Chrystusa
Częstochowa 2015

IMPRIMI POTEST

Ks. Wojciech Czernatowicz CPPS

Prowincjał Zgromadzenia Misjonarzy Krwi Chrystusa

Wydanie I

Projekt okładki i ilustracje: Zuzanna Szulc

Przygotowanie do druku: Wojciech Kozioł – 4dot

Jarosław Kaczmarkiewicz

© Małgorzata i Wojciech Nowiccy

© POMOC Wydawnictwo Misjonarzy Krwi Chrystusa



POMOC Wydawnictwo

Misjonarzy Krwi Chrystusa

ul. św. Kaspra del Bufalo 2/18, 42-221 Częstochowa

tel. 34 366 54 86, fax 34 362 05 07, e-mail: wydawnictwo@cpps.pl

www.wydawnictwopomoc.pl

ISBN 978-83-63459-49-9

Wielkich dzieł Boga nie zapominajmy. Te słowa rodzą się w moim sercu po zakończeniu lektury książki Państwa Małgorzaty i Wojciecha Nowickich. Pierwsze spotkanie z książką pozostawiło we mnie niezwykle mocny ślad. Oto pisze ktoś prostym i zwyczajnym (tj. codziennym) językiem o Bożym działaniu w życiu ludzi. I to ludzi, których mam przywilej znać. Wielu z nich jest moimi parafianami. Mogę więc czytać o tym, co dobry Bóg czyni w mojej wspólnocie za oknami mojego (tj. Bożego) Probostwa. Pierwsza lektura otworzyła moje oczy i serce na świadectwa osób, które doświadczyły obecności żywego Boga w tak nieświętej dziedzinie (oczywiście według powszechnych opinii). Z lekturą każdego świadectwa rosła w moim sercu wdzięczność dla Boga, który w tak różnych okolicznościach okazał swoją moc. Z kart książki wyłania się obraz Boga, który towarzyszy człowiekowi w jego codziennych życiowych wznoszeniach i upadkach, Boga, który nie daje się zamknąć tylko w Kościele i z którym można się oficjalnie spotkać raz w tygodniu na nabożeństwie. Niewątpliwie dla ludzi, którzy przeszli przez opisywane w książce procesy, jest On Bogiem żywym i działającym cuda. Jakże prawdziwym w życiu świadków okazywały się słowa Króla Dawida: „Do Pana należy ziemia i to, co ją napęlnia, świat i jego mieszkańcy” (Zob. Psalm 24,1). Po pierwszych refleksjach przyszły następne związane z pytaniami. Czym książka Państwa Nowickich różni się od podobnych pozycji? Czym opisane historie różnią się od innych historii, które nie zawsze mają dobre zakończenie? Co ona wnosi? Otóż nawet powierzchowna lektura książki odsłania przed każdym prawdę (oczywiście dla każdego wierzącego): także w dziedzinie finansów – osobistych, w rodzinie, społeczności, Kościele – głównym właścicielem wszystkich środków jest Bóg. To On posiada wszystko, On rozdaje wszystko, każdemu według Jego możliwości. Człowiekowi zostaje zaproponowana rola użytkownika i zarządcy posiadanymi darami. Dalej słyszę w książce Państwa Nowickich głośny krzyk obwieszający całemu światu: Nie jesteśmy

sami wobec wyzwań, przed jakimi stajemy w naszym życiu. Nasze radości i smutki, nasze bogactwo i bieda, nasze długi i zyski, nasze oszczędności i zakupy – to wszystko interesuje naszego Boga. Dla Boga są to ważne sprawy. On ze swojego bogactwa zaprasza nas do współdziałania w zagospodarowaniu Jego środków. I nie tylko nam daje, ale również pomaga we właściwy sposób korzystać z tego, co posiadamy. Dlatego każdy człowiek jest wezwany, aby zobaczył, że to, co ma, jest Bożą własnością. Człowiek, który to zobaczy, jest dalej wezwany, aby i przekazać Bogu to, co posiada. Zobaczyłem, że w świadectwie wielu ludzi ważnym był moment, kiedy świadomie uznali Boga za właściciela posiadanych środków. To dawało im pewną wewnętrzną wolność. Potężny ciężar został zdjęty z ich ramion.

Mam świadomość, że po książkę mogą sięgnąć ludzie, którzy doświadczają swoistego bankructwa, którzy dali się zwieść i z różnych przyczyn doświadczyli trudności, albo nawet katastrofy finansowej. Odwagi! Dopóki będziemy patrzyli na ogrom naszych błędów, grzechów, długów, matactw itd., tak długo nie będziemy mieli nadziei i rozpacz będzie czyhała, aby nas zupełnie zniszczyć. Jesteśmy zaproszeni do tego, aby w tej sytuacji, w której jesteśmy, uznać, że potrzebujemy Boga. Dalej musimy wołać do Boga, wyznawać, że wierzymy, że z Nim wszystkie doliny nasze mogą zostać zasypane, a pagórki wygładzone. Dopiero potem przychodzi etap poszukiwania rady, jak wyjść, ALE Z BOGIEM, z tej sytuacji. I w tym miejscu widzę, jak potrzebną jest książka Państwa Nowickich. Może stać się ona pomocą dla ludzi bez nadziei, którzy przychodzą z prośbą o pomoc do Boga, ale nie bardzo wiedzą, jak Pan może przyjść im z pomocą (zapewniam, że raczej nie oświeci kolejnego bankiera, aby nam udzielił następnej pożyczki). Książka „Uzdrowienie finansów” pokazuje praktyczne sposoby, jakie kroki wykonać, jakimi narzędziami się posłużyć, aby wyruszyć w drogę do osobistej wolności finansowej. Uważam również, że omawiana książka może stać się dla Kościoła Jezusa Chrystusa dobrym narzędziem, dzięki któremu będzie można pomóc naszym braciom i siostram. Zachęcam współbraci Prezbiterów, Pastorów, katechistów, katechetów, animatorów i liderów wspólnot do lektury książki „Uzdrowienie finansów”. Słowa, które przeczytacie, nie tylko zbudują Waszą osobistą wiarę, ale mogą się okazać doskonałą pomocą dla tych, którzy przychodzą

do bram naszych domów, probostw, plebanii, wikariatów i poradni, szukając pomocy w swoich finansowych tarapatkach. Wierzę, że możemy im wszystkim wskazać Bożą drogę i towarzyszyć im w ich zmaganiach, posługując się książką Małgorzaty i Wojciecha.

Prezbiter Proboszcz Adam Prozorowski

Wprowadzenie

Jeśli chcesz uporządkować swoje finanse, albo zmagasz się z długami, których nie możesz spłacić, nie myśl, że jesteś w sytuacji bez wyjścia. Nie martw się i nie polegaj wyłącznie na swoim rozumie. Możesz pokonać każdą trudność. Potrzebujesz jedynie podjęcia pewnej decyzji. Decyzja ta jednak może nie być dla Ciebie łatwa. Ale pamiętaj – jeśli robisz tylko to, co łatwe, Twoje życie będzie trudne. Natomiast jeśli zrobisz to, co trudne, Twoje życie będzie łatwe.

Żeby wyjść z długów, musisz tego chcieć. Jeżeli masz w sobie wolę realizowania marzeń, stworzenia wspaniałych rzeczy dla siebie i dla innych, Bóg dokona w Twoim życiu wspaniałych dzieł. Jeśli tylko zechcesz. Bóg

sprawi, że będziesz miał moc do zmiany, że Twoja historia będzie zmieniała życie wielu ludzi. Urodziłeś się, by – z mocą Bożą – wykonywać wielkie dzieła.



Potęga wiary

Owszem, zdarzają się trudne sytuacje. Ważne jest, byś wierzył, mimo że teraz nie widzisz zmian na lepsze. Dziś dostajesz Wiarę, Nadzieję i Miłość, jaką jest Jezus, i narzędzia do wyjścia z długów. Nie jest ważne, przez co teraz przechodzisz. Ważne jest to, co z tym zrobisz. Les Brown powiedział: „Jeśli chcesz czegoś bardzo, bardzo, jeśli wiesz, że

chcesz walczyć, pocisz się, stresujesz, chcesz i pragniesz i jeśli ruszysz po to z silniejszym zdecydowaniem, z nadzieją, wiarą, wytrwałością i nic nie będzie w stanie Cię zatrzymać, wtedy, z Bożą pomocą, zrealizuje się!”

Kiedy jest ciężko, patrzemy na Nicka Vujicica, człowieka wyjątkowego. Urodził się z rzadką chorobą, znaną jako zespół tetra-amelia, objawiającą się

całkowitym, wrodzonym brakiem kończyn. Na całym świecie prowadzi wykłady na temat pokonywania ograniczeń, motywacji i wiary w Boga. Pomimo swojej niepełnosprawności nauczył się wykonywać codzienne czynności: pisać za pomocą palców stopy, używać komputera (pisze z szybkością 40 słów na minutę), czesać się, golić, myć zęby, odbierać telefon, pić wodę ze szklanki, jeździć na deskorolce, a nawet grać w golfa, pływać, surfować czy grać na perkusji. Chodzi, łowi ryby, nurkuje, skacze ze spadochronem. Dzisiaj jest spełnionym mężem i ojcem oraz jednym z najpopularniejszych mówców na świecie. Mówi o sobie: „Jestem dowodem na to, że Bóg nie popełnia błędów”. Nick nie ma nóg i rąk. Mimo to pomaga innym.

Wiele osób, które zmagają się z potężnymi długami, zaufało Jezusowi i zastosowało poniższe wskazówki do spłaty zobowiązań. Dziś dzielą się oni cudami, jakie Bóg działał w ich życiu. Piszą, jak zostali wyprowadzeni z niewoli długów. Ty też możesz skorzystać z narzędzi, które są opisane w tej książce, wyjść z długów i pomagać innym ludziom, których spotkasz na swojej drodze. Najlepsze jeszcze przed tobą. Nie poddawaj się.

Widzieliśmy cuda w naszym życiu i życiu innych ludzi. Ty też możesz doświadczyć niezwykłych rzeczy. Nie myśl o sobie, że poniosłeś porażkę, bo tak naprawdę przeszedłeś pewne doświadczenie, dzięki któremu już wiesz, czego nie powinieneś robić. Ważniejsze jest to, kim jesteś, niż to, co masz, ile pieniędzy przyniosłeś do domu, albo ile podjąłeś błędnych decyzji.

Bóg jest Bogiem Wszechmocnym i żadne okoliczności nie są dla Niego ograniczeniem. On czyni cuda w każdej sferze w życiu tych, którzy w Niego wierzą i wzywają Jego Imienia.

Bóg jest większy niż jakiegokolwiek prawa ekonomii i może dokonać w twoim życiu cudu.

Jako małżeństwo jesteśmy zaangażowani w pomoc ludziom w wychodzeniu z długów. W Tarnowie Podgórnym, gdzie mieszkamy, zainicjowaliśmy Msze święte w intencji zadłużonych. Raz w miesiącu modlimy się za osoby zmagające się z długami oraz za tych, którzy są wierzycielami i oczekują spłaty.

Od 2008 r. działamy w ramach chrześcijańskiej Edukacji Finansowej Crown.

- Edukacja Finansowa CROWN to chrześcijańska działalność edukacyjna, mająca na celu pomoc w zakresie wychodzenia z długów. Uczy kształtowania nawyków w planowaniu wydatków i tworzenia budżetu, oszczędzania i wydawania pieniędzy.
- Edukacja odbywa się poprzez konferencje pt. „Biblia o finansach” oraz 20-godzinne warsztaty pt. „Kurs Finansowy Crown”.
- Materiały stosowane przez CROWN posiadają Imprimatur.
- Z edukacji tej skorzystało już wiele osób świeckich i duchownych z różnych wyznań.
- W całej Polsce działa wiele osób, które doświadczyły wolności finansowej i pomagają innym.

W książce zamieszczamy świadectwa różnych osób, które doświadczyły realnej Bożej pomocy w wychodzeniu z długów. Konferencje, kursy czy warsztaty to są ważne narzędzia pomagające człowiekowi w porządkowaniu sfery finansowej. Tym, który uzdrawia i dokonuje cudów, jest JEZUS CHRYSZTUS.

1. Z pamiętnika dłużnika



Z życia wzięte

*Do poniedziałku jeszcze chwila...
Wtedy znowu się zacznie... Telefony...
Walka o każdy grosz, o chleb, o wodę,
o papierosy i paliwo do samochodu,
który szczęśliwie jeszcze mam... Wal-
ka o wszystko... Co znów powiedzieć
firmie windykacyjnej, co powiedzieć
panu z banku? A co powiedzieć pani
w szkole? Że kiedy wreszcie zapłacę*

*za obiady syna? A co z prywatnym przedszkolem córki?... Rezygnować
z tego już teraz, czy przedłużyć agonię o kolejny miesiąc, zwiększając tym
samym swoje zadłużenie? Nie wspomnę o rachunkach za telefon, miesz-
kanie i znajomych, którym już dawno należałoby oddać pożyczone „na
chwile” pieniądze...*

*Szczęśliwie weekend zdarza się co tydzień. Pięć dni walki i dwa dni od-
poczynku... Czasami sześć dni walki i jeden dzień wytchnienia... Bo są takie
instytucje albo zwykli ludzie, którzy potrafią upomnieć się o swoje w sobotę...
Niedziele zwykle są wolne, choć ostatnio nawet w niedzielę dzwonił z firmy
windykacyjnej.*

*Mając piętnaście złotych, nie wiem, czy kupić pieczywo i masło, czy fajki.
Nałóg przesłania mi oczy i wiem, że jak nie będę miał fajek, moje nerwy nie
wytrzymają i będę gotów zabijać i kraść. A jak nie kupię pieczywa i masła,
moja rodzina, za którą odpowiadam, będzie głodna.*

*Wtedy budzą się w człowieku pierwotne instynkty. „Gdybym umiał zabi-
jać i kraść, zabiłbym każdego, kogo mógłbym okraść” – pojawia się łowcza
myśl. Może zacząć się na dużo słabszą od siebie, starszą panią i wyrwać jej
torebkę? Niech ma tam chociaż z pięćdziesiąt złotych...*

Wtedy też myślę, że gdybym miał odwagę, to bym się powiesił, choćby na sznurówce, a karabin, rewolwer czy zwykły pistolet pomógłby mi załatwić sprawę z prędkością pocisku wylatującego z lufy. Brakuje odwagi, żeby kraść i zabijać – kogoś lub siebie. Lęk przed karą, czy zwyczajna przyzwoitość? Gubię się. Już niczego nie wiem. Kim jestem? Złodziejem? Mordercą? Samobójcą? Chorym człowiekiem? Jestem jeszcze w ogóle człowiekiem? Czy może kreaturą, podobną do człowieka? Kiedyś byłem człowiekiem! Teraz gardzę samym sobą, bo wzgardził mną cały świat!

Wspólnie z żoną miałem pomysł na to, żeby pozbawić się życia. Oczywiście, zanim się porozumieliśmy w tej sprawie, każde z nas myślało o tym indywidualnie i to wielokrotnie na przestrzeni wielu miesięcy. Nie wiedzieliśmy tylko, co zrobić z dziećmi. Starsza dwójka ma biologicznego ojca, więc planowaliśmy to na weekend, kiedy dzieci byłyby u niego. Nie wiedzieliśmy, co zrobić z najmłodszą pociechą. Myśleliśmy, że odwieziemy ją, niby na chwilę, do brata żony, albo że zabierzemy ją ze sobą... Już nawet mieliśmy wybrane miejsce, w które mieliśmy z dużą prędkością wjechać samochodem – tak, żeby nie było po nas czego zbierać.

Za każdym razem coś mnie (nas) powstrzymywało przed samobójstwem, choć dzieliła mnie od tego ulotna chwila, mniej więcej taka, jak ta, która dzieli zamożną kobietę od momentu zakupu drogich perfum, albo jak ta, dzieląca bogatego faceta od kupienia sobie niepotrzebnego skuterka tylko po to, żeby zaspokoić dziecięce marzenia. Ciach i już, jak z aborcją... Moment, decyzja i konsekwencje na całe życie, a co gorsza – na wieczność. Teraz to wiem, ale wtedy o tym nie myślałem. Na szczęście nikogo nie zabiliśmy.

Tankuję za piętnaście złotych, żeby jeszcze dziś odebrać dzieci ze szkoły i jutro je tam zawieźć. Później znów się będę martwić, jak je odebrać. Teraz mam spokój na jakieś osiemnaście godzin. Mężczyzna na stacji benzynowej proponuje mi hot doga z napojem, w zestawie z pączkiem. Wartość tego posiłku wynosi 14,99 zł, czyli jest niemal równa wartości mojego paliwa. Po czątkowo z zażenowaniem po prostu dziękuję, a za dziesiątym razem zadaje pytanie, czy widzi, ile płacę za paliwo, i dalej drąży temat, czy jego pytanie było zasadne, czy sobie kpi? Nawet taką sytuacją można się bawić...

Minęło kilka długich lat...

Nadal jest równia pochyła w kierunku dna. Komornik zlicytował już samochód i zajął wszystko, co się dało. Chciał zlicytować mieszkanie, ale pomylił się w dokumentach, więc gram na zwłokę. Jednak sąd w każdej chwili może ustalić termin licytacji. Administracja mieszkania straszy, że odetnie wodę i ogrzewanie za niezapłacone rachunki. Prąd wyłączali już nie raz...

To już dno? Tak się nie da żyć!!! Cały czas drżysz, że ktoś zapuka do drzwi – administrator, windykator, komornik, listonosz, wierzyciel. Spokój uzyskujesz koło północy, od świtu znów drżysz. Na dźwięk telefonu zbiera ci się na wymioty, a skurcz w żołądku jest już twoim przyjacielem, bo towarzyszy ci przez całą dobę, nie wspominając o karku, który wydaje się być jak z betonu. Napięcie mimo to nadal ciągle rośnie...

Zaczęliśmy chodzić do kościoła. Jakoś tak... Zaczęliśmy się modlić. To powrót do Boga po dwóch dekadach bez Niego. W kościele jest taki spokój. Nikt cię nie ocenia. Wszyscy są równi. Przez ten czas, kiedy jesteś w kościele, nikt cię nie goni, żebyś mu oddał pieniądze. Nikt cię nie nęka, a telefon masz wyciszony.

Rodzi się pomysł na wyjście z długów, które urosły do monstrualnych rozmiarów – są już nie do udźwignięcia. To bardzo długi i żmudny proces, ale jest światełko w tunelu – wprowadzamy w życie plan.

Poznajemy Bożych Ludzi, którzy dają nam pracę, a przede wszystkim dają wiarę w Boga, umacniają ją. To niewątpliwie Bóg stawia te osoby na naszej drodze. Wielka, nieoceniona pomoc – doraźna i długofalowa, czynem i słowem. Praca pozwala na wynajęcie domu i odcięcie się od mieszkania, z którego w każdej chwili może nas wyrzucić komornik, i w którym w każdej chwili mogą odciąć nam podstawowe media, konieczne do normalnego życia.

Długi nadal są, bo żmudny proces trwa całymi miesiącami, ale my zmieniamy perspektywę i spojrzenie na życie. Po pierwsze Bóg, po drugie praca. Mimo długów, na przekór „losowi”, udaje nam się podnieść stopę życiową, bo z mieszkania przenieśliśmy się do domu z ogrodem – ewidentna okazja, „przypadek”, szczęśliwy los. Dzieci są zachwycone i myślą, że skończyły się problemy i jako rodzina zrobiliśmy duży krok do przodu. Mamy na chleb i na spokojne, skromne życie, choć długi się nie zmniejszają, a odsetki każdego

dnia wręcz rosną. Jak jednak wielka jest to zmiana w stosunku do sytuacji sprzed roku! Skurcz żołądka odpuszcza powoli, napięty kark też. Przeprowadzka była bardzo nerwowa, bo to trochę ucieczka z miejsca zbrodni, ale w nowym domu nastaje względny spokój.

Mijają kolejne miesiące...

Relacja z Panem Bogiem rozwija się i umacnia. Bóg dodaje sił. Mimo wolnie pracujemy nad naszym rozwojem, czytamy Biblię. Boży Ludzie są ogromnym wsparciem.

Okazało się, że plan wyjścia z długów legł w gruzach, ale jest jeszcze cień szansy – wyjście awaryjne. Jednak potrwa to pewnie kolejny rok. Znow strach, ale przecież jest z nami Bóg – nie ma więc czego się bać. Kiedyś trauma trwałaby znacznie dłużej i byłoby znacznie gorzej, bo jak by nie patrzeć, świat znów zwałił się nam na głowę. Teraz traumie ulegliśmy tylko na chwilę, szybko przypominając sobie o Bogu – widocznie taki jest Jego plan. Nie obeszło się bez skurczu żołądka, bólu serca i karku jak z betonu, ale to tylko chwila...

Mijają kolejne miesiące. Więż z Bogiem umacnia się. Cały czas jest praca i to dająca wiele zawodowej satysfakcji, są więc też pieniądze na przeżycie, choć przytrafiają się nam mniejsze lub większe życiowe problemy, ale to normalne. Zresztą, jeżeli Bóg jest obecny w życiu człowieka, zazwyczaj takie problemy rozwiązują się same – to znaczy Bóg je rozwiązuje.

Te wielkie długi ciągle wiszą nad nami.

Boży Ludzie dali mi książkę „Moc uwielbienia” (autor Merlin R. Carothers).

Odczucia po lekturze:

Kolejne, bardzo odkrywcze umocnienie relacji z Panem Bogiem. Książka. Rewelacja!!! Świetna rzecz!!! Cudowna!!!

Mamy Życie Wieczne i Zbawienie, a jedynym warunkiem, jaki musimy spełnić, to „uwierzyć”, bo nie możemy sami na to zapracować ani zasłużyć. To dar od Boga. Musimy sercem przyjąć, że Pan Jezus jest naszym Panem i Zbawicielem.

Musimy też być wdzięczni Panu Bogu za wszystko, co dopuścił w naszym życiu, nawet jeżeli w naszej ocenie jest to złe. Bez względu na to musimy dziękować Panu Bogu i wielbić Go. Bez kalkulacji, że – jak podziękuję, to będzie mi lepiej, choć wiadomo, że lepiej będzie.

Tylko tyle trzeba zrobić, żeby mieć życie wieczne!

Panie Boże, dziękuję Ci za moje długi i całą traumę z tym związaną. Gdyby nie te długi, zapewne nie zbliżyłbym się tak do Ciebie. Panie Jezule, mój Panie i Zbawicielu, dziękuję Ci!!! Zawalczyłeś o mnie!!! To dla mnie zaszczyt!!! Dziękuję!!!

Ciągle mam długi, ale czymże one są w obliczu Zbawienia i Życia Wiecznego? Ta książka to miód na moje, ciągle jeszcze – jak się okazuje – kamienne serce, choć myślę, że od dziś, od nocy, kiedy zacząłem czytać tę książkę, powoli zaczynam mieć serce z ciała. Może nawet nie powoli!!! W moim przypadku o 40 lat za późno! Ale nie narzekam, tylko się cieszę, dziękując za te 40 lat.

Od dziś zmieniło się moje życie, jestem tego pewien!!! I to ci Boży Ludzie znów są Sprawcami tego Cudu!!! Bo to Cud!!! Jestem tak nakręcony i radosny, że hej!!! Boży Ludzie skromnie twierdzą, że są tylko pośrednikami, a Cudu dokonał sam Pan Bóg. Tak na pewno jest, ale to właśnie Ich postawił na mojej drodze.

W książce opisane są znane prawdy, ale ludzie mówią, że wierzą, a nie wierzą, bo nie wiedzą jak, bo nie wiedzą, czym jest istota Wiary – że istotą Wiary jest Wiara.

Obraz Pana Jezusa, który kazala namalować święta Faustyna. Jak dziś inaczej dla mnie brzmi: „Jezu, ufam Tobie”!!! Inny wymiar!!!! Dla mnie to odkrycie doczesnego życia!!!

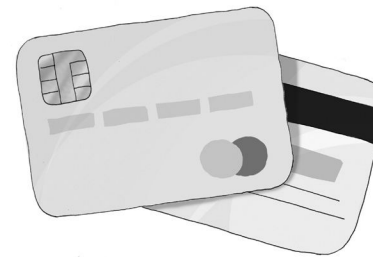
Dziś dzieją się Cuda w naszym życiu i utwierdza nas to w przekonaniu, że idziemy dobrą drogą. Po wielu latach błędzenia obraliśmy właściwy kurs. Proces uzdrowienia trwa i są tego żywe dowody. Niekiedy nie jest łatwo, bo długi i „przeciwności losu” ciągle są, ale świadomość, że BÓG jest ZAWSZE z TOBĄ, dodaje sił do stawiania czoła problemom.

S. Z.

2. Świat bez gotówki

W niedalekiej przyszłości nie będzie już pieniądza gotówkowego. Czy to znaczy, że będzie on skazany na wymarcie? Niektóre kraje chcą wycofać gotówkę z obiegu.

Szczegółowy wgląd we wszystkie transakcje powoduje koniec z anonimowością. Jako że nie ma gotówki, wszystkie transakcje (co kupujesz, gdzie, kiedy i za ile) są rejestrowane, a dostęp do nich mają instytucje finansowe (np. banki, wystawcy kart). Tę wiedzę wykorzystuje się do profilowania konsumentów, tworzenia ukierunkowanych strategii marketingowych i inwigilacji.



Wirtualny świat pieniądza

Jak wynika ze statystyk, w roku 2020 Norwegia może stać się krajem, w którym nie będzie się używało gotówki. Już obecnie powszechność kart spowodowała, że zaledwie 5 procent dokonywanych w Norwegii transakcji jest przeprowadzana z użyciem gotówki i liczba ta wciąż się zmniejsza.*

Szacuje się, że za kilkanaście lat proces ten rozszerzy się już na całą Europę. Oznacza to, że dostępny będzie wyłącznie pieniądz wirtualny, który – jak wiemy – jest dla nas zdecydowanie bardziej niebezpieczny. Pieniądze z kart płatniczych czy kredytowych wydaje się o wiele łatwiej i szybciej. Wielu ludzi właśnie przez to popada w długi. W momencie, w którym – otwierając portfel – widzimy ostatnie 100 zł, często zastanowimy się dwa razy, zanim je wydamy. Natomiast ta sama kwota w wirtualnej postaci ma dla nas zupełnie inną wagę. Dlatego tak ważne jest,

* źródło: <http://wiadomosci.onet.pl/norwegia-za-szesc-lat-kraj-bez-gotowki/02dt0>

aby nauczyć się właściwie zarządzać pieniędzmi, bez względu na ich formę i niezależnie od tego, czy są one plastikowe, wirtualne czy gotówkowe.

Odchodzenie od płatności gotówkowych na rzecz transakcji mobilnych nie jest jedynie domeną krajów wysoko rozwiniętych. W Kenii ponad 15 milionów osób korzysta z systemu M-Pesa. Za pomocą telefonu komórkowego Kenijczycy odbierają pensje, płacą za szkoły i kupują wszystko – od piwa po bilety lotnicze. Obecnie wiele krajów, wśród których są: Estonia, Filipiny, Japonia, Korea Południowa, Szwecja i Turcja, rozważa wycofanie gotówki z obiegu.*

W codziennym życiu większość osób gotówką płaci tylko za niewielkie zakupy, bo wszelkie większe wydatki realizowane są w systemie bezgotówkowym. Mieć pustą kieszeń to nic złego, jeżeli ma się zasobne konto w banku.

* źródło: <http://www.naszswiat.net/wiadomoci/wiat/4451--te-kraje-chc-wycofa-gotowk-z-obiegu.html>

3. Poszukiwanie rady

Jeżeli nie odbierasz telefonu i poczty z obawy, że to ponaglenia i upomnienia z banku, to znak, że pętla zadłużenia zacisnęła się wokół ciebie bardzo ciasno. Nie możesz jednak pozwolić sparaliżować się lękowi. Dług to nie tylko trudna sytuacja dla portfela, to także sytuacja, która bardzo obciąża psychikę. Podstawą do wyjścia z długów jest zmiana sposobu myślenia i wykształcenie w sobie nowego nawyku oszczędzania. Zaczynaj szukać rady i skorzystaj z pomocy właściwych osób. Jeśli wykonasz starannie przygotowany plan uregulowania zadłużenia, okaże się, że nie ma takiej sytuacji, z której – z Bożą pomocą – nie dałoby się wyjść zwycięsko.

Przed podjęciem ważnej decyzji mądrze jest szukać rady

Przyglądając się ludziom, możemy zaobserwować dwa skrajne typy. Pierwsza grupa to wizjonerzy, osoby dominujące, mające bardzo dużo pomysłów, dla których byłoby lepiej, gdyby szukały odpowiedzi, czy ich pomysły są dobre czy złe. Drugą grupę stanowią ci, którzy nie posiadają gotowych rozwiązań ani pomysłów. Są to ludzie ostrożni i konwencjonalni. Im też potrzebne jest szukanie dobrych rozwiązań i pomysłów.

Wokół nas żyją ludzie, którzy są życzliwi i gotowi nam pomóc. Zwracamy się do nich z wieloma pytaniami, ponieważ nie wiemy, co zrobić, albo po prostu potrzebujemy konsultacji. Czytelniku, nie jesteś sam! Jeśli tylko dobrze się rozejrzysz, dostrzeżesz tych, którzy bardzo chętnie posłużą ci swoją radą. Oni widzą Twój czy mój problem z pewnej perspektywy, dlatego mogą nam lepiej doradzić.

Gdzie mamy szukać rady? Co Słowo Boże mówi nam na ten temat? Dlaczego nie każdy człowiek szuka rady? Nie dlatego, że jest głupi, ale dlatego,

że nie wie, gdzie tej pomocy szukać. Nie wie, co zrobić. Mamy szukać rady dziś, aby być mądrymi w przyszłości.

Posłuchaj rady, przyjmij naukę, abys był mądry w przyszłości.

(Prz 19,29)



Spójrzmy prawdzie w oczy

Warto spojrzeć na siebie i zastanowić się, w jakich sytuacjach jestem mądry. Człowiek rozsądny umie dostrzec swoje błędy. Poznanie i wyznaczenie ich pozwala stać się wolnym. Mamy mądrze mówić i mądrze czynić.

Jest takie przysłowie: „Mądry Polak po szkodzi”. Niestety, częściej szukamy rady dopiero wtedy, kiedy „mleko już się rozlało”. Cała mądrość polega na tym, aby szukać rady dotyczącej przyszłości. Wykonując konsultacje Kompa-

su Kariery, udzielałem porad związanych z przyszłością, wyborem szkoły licealnej, kierunków studiów, czy pracy zawodowej. Natomiast gdy mówimy o długach, odnosimy się do problemów z przeszłości. Dlatego szukajmy rady dotyczącej dni przyszłych i przyjmujmy naukę dziś, aby rzadziej korzystać z rad, które dotyczą już wyjścia z problemów. Starajmy się w te tarapaty po prostu nie wpadać.

Głupi uważa swą drogę za słuszną, ale rozważny szuka rady.

(Prz 12,15)

Gdzie szukać rady

1. Pismo Święte

Jezus jest najbardziej życzliwą nam Osobą i ma wszelkie potrzebne kompetencje, aby nam doradzać. A zatem szukajmy rady w Słowie Bożym.

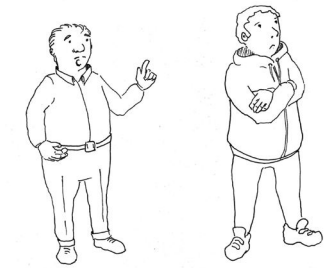
Żywe bowiem jest Słowo Boże, skuteczne i ostrzejsze niż wszelki miecz obosieczny, przenikające aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpiku, zdolne osądzić pragnienia i myśli serca.

(Hbr 4,12)

W poszukiwaniu rady bardzo często przeszkadza nam duma i pycha. Mądrości powinniśmy szukać w Słowie Bożym, aby zobaczyć Bożą perspektywę na nasze życie. Pismo Święte zostało napisane około 2000 lat temu i jest ciągle aktualne. Zawarte w nim rady, wskazówki, zalecenia są ponadczasowe.

Słowo Boże może być dla nas jak instrukcja obsługi w różnych sytuacjach. W Biblii jest około 2350 wersetów mówiących o finansach i zarządzaniu. Szesnaście z trzydziestu ośmiu przypowieści Jezusa dotyczy pieniędzy.

Aby jednak przyjąć Boże rady, potrzeba pokory. Pokora to uznanie własnych ograniczeń, niewywyższanie się ponad innych, to cnota, która pomaga w życiu. Pokora pojawia się wówczas, gdy uznajemy w sercu i potwierdzamy życiową postawą, że Bóg jest wszystkim, że człowiek sam z siebie nic nie może. Pokora rozwija wdzięczność, w której kryje się uzdrowieńcza moc.



Duma i uprzedzenie

2. Współmałżonek

Jeśli żyjemy w małżeństwie, to również nasz współmałżonek powinien być człowiekiem, u którego szukamy rady. Dlaczego? Bóg inaczej mówi do kobiet, a inaczej do mężczyzn. Do kobiet wystarczy, że mówi szeptem, natomiast do mężczyzn, by go usłyszeli, musi użyć megafonu. Do kobiet mówi przez emocje, do mężczyzn przez fakty. Dlatego warto poszukiwać rady u współmałżonka.



I kto to mówi?

Może pojawić się myśl: „Dlaczego mam szukać rady u męża, jeśli on nie ma o tym zielonego pojęcia?” lub: „Ona na niczym się nie zna”? Nic nie szkodzi. Jeśli o danej sprawie mówimy drugiej osobie, która „nie ma zielonego pojęcia”, przynajmniej słyszymy sami siebie i możemy wychwycić niespójności. Współmałżonek, nawet jeśli nie posiada fachowej wiedzy i doświadczenia, na ogół zadaje wiele pytań „dlaczego?”. Zachowuje się tak, jak nasze dzieci,

zwłaszcza te, które mają 4, 5, czy 6 lat. One wciąż zadają pytania: „dlaczego, dlaczego, dlaczego? A po co to?”.

Jeżeli trzeba podjąć ważną decyzję i współmałżonek radzi rozwiązanie A, a rodzice lub inna osoba rozwiązanie B, powinniśmy wybrać opcję A. To współmałżonek jest najbardziej zainteresowany naszą decyzją. Również on (ona) będzie ponosić konsekwencje moich wyborów.

Za każdym wielkim mężczyzną stoi jeszcze większa kobieta. Rada współmałżonka powinna być przed radą rodziców. Doceniajmy tę pomoc, którą mamy obok siebie.

Potem Pan Bóg rzekł: Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc. (Rdz 2,18)

3. Rodzice

Osobami, u których również możemy szukać rady, są nasi rodzice. Czasami nam się wydaje, że nasz i ich świat są całkowicie różne.

Strzeż, synu, nakazów ojca, nie gardź nauką matki. (Prz 6,20)

A jednak rodzice są dobrymi doradcami. Dlaczego? Bo to oni pamiętają nas, kiedy byliśmy mali. To oni najlepiej znają naszą osobowość. Wiedzą, jak reagowaliśmy w dzieciństwie i młodości. To nie oznacza, że mamy postępować tak, jak nam rodzice każą. Czymś innym jest nakaz, a czym innym



poszukiwanie rady. Kiedy zamierzałem podjąć działalność gospodarczą, zapytałem mojego tatę:

– Tato, jak ci się wydaje, nadaję się do tego, by być przedsiębiorcą?

– Kiedy byłeś mały, to przedsiębiorczy byłeś i taki „organizatorny”.

Taka odpowiedź mi wystarczyła. Nasi rodzice mają bardzo dużo doświadczenia, dobrze nas znają i dobrze nam życzą.

...a kto szanuje matkę, jakby skarby gromadził.

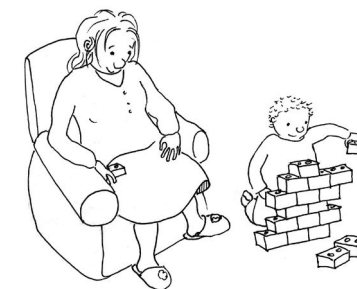
(Syr 3,4)

Mamy szukać rady u naszych rodziców, bo w ten sposób okazujemy im szacunek. Biblia mówi, że mamy szanować ojca i matkę we wszystkich okolicznościach.

Synu, wspomagaj swego ojca w starości, nie zasmucaj go w jego życiu. A jeśli by nawet rozum stracił, miej wyrozumiałość, nie pogardzaj nim, choć jesteś w pełni sił. (Syr 3,12-13)

4. Bogobojni ludzie

*Szczęśliwy mąż,
który nie idzie za radą występnych,
nie wchodzi na drogę grzeszników
i nie siada w kole szyderców,
lecz ma upodobanie w Prawie Pana,
nad Jego Prawem rozmyśla dniem i nocą.
Jest on jak drzewo zasadzone nad płynącą wodą,
które wydaje owoc w swoim czasie,
a liście jego nie więdną:
co uczyni, pomyślnie wypada.* (Ps 1,1-3)



*Mamy jeden język, dwoje uszu,
abyśmy słuchali dwa razy tyle,
co mówili*

Kiedy mówimy o bogobojnych ludziach, mamy na myśli tych, którzy znają Słowo Boże, znają Boga i ufają Mu oraz postępują na co dzień zgodnie ze Słowem Bożym.

*Usta sprawiedliwego głoszą mądrość
i język jego mówi to, co słuszne.
Prawo jego Boga jest w jego sercu,
a jego kroki się nie zachwieją.*

(Ps 37,30-31)

My sami jesteśmy często rozentuzjasmowani lub zestresowani, skolatani, zdeptani. A inny, bogobojny człowiek patrzy na daną sytuację z boku. Gdy spotykam ludzi w bardzo trudnych sytuacjach finansowych, jestem spokojny. Widziałem już wiele przypadków, kiedy Bóg wyprowadzał ludzi z „dołka finansowego”. Czasami ktoś przeżywa, że brakuje mu 30 000 złotych do życia. Ale spotkałem też człowieka, któremu „zaledwie” 800 000 złotych potrzebne było do szczęścia.

5. Wielu doradców – fachowców w danej dziedzinie

Najlepszym sposobem na znalezienie dobrego doradcy jest poproszenie innych chrześcijan o referencje.

*Brak rady unicestwia zamiary, udają się one, gdzie wielu doradców.
(Prz 15,22)*

Gdy brak dobrego kierownictwa, upada naród, upada parafia, upada gmina, upada rodzina. Trzeba się modlić o dobrych kierowników, dobrych przywódców, liderów.

*Gdy nie ma umiejętnego kierownictwa, naród upada; lecz gdzie wielu doradców, tam jest bezpieczeństwo.
(Prz 11,14 BW)*

Jeśli ważną decyzję przepuszczę przez filtr Pisma Świętego, współmałżonka, bogobojnych ludzi, fachowców w danej dziedzinie, wtedy jest

duże prawdopodobieństwo podjęcia najwłaściwszej decyzji i odniesienia sukcesu.

Gdzie nie szukać rady?

Unikaj wróżek, mediów, jasnowidzów!

Dziś jest wiele miejsc, gdzie ludzie szukają rady, a gdzie nie powinni jej szukać.

*Nie będziecie się zwracać do wywołujących duchy ani wróżbitów. Nie będziecie zasięgać ich rady, aby nie splugawić się przez nich. Ja jestem Pan, Bóg wasz!
(Kpł 19,31)*

Bóg jest Bogiem zazdrosnym. On chce, abyśmy Jemu ufali i u Niego szukali rady, nie u wróżbitów. Kiedy ktoś chce wyrządzić krzywdę mojemu dziecku, nie pozwalam na to, bo kocham moje dziecko. Tak samo czyni Bóg.

Dzisiaj są już kanały telewizyjne propagujące treści, przez które możesz zostać wciągnięty w świat okultyzmu. Andrzejki, wróżby, horoskopy – to niby zabawa, ale bardzo niebezpieczna. Po co ci ten „rollercoaster bez zabezpieczenia”? Unikaj wróżek, mediów, jasnowidzów, bo Słowo Boże mówi, że kontaktując się z nimi, możesz się splugawić, czyli sponiewierać, skrzywdzić, sprofanować itp.

* * *

Jak niebezpieczne jest szukanie rady w niewłaściwych miejscach napisała w swoim świadectwie Magda.

Mam dla ciebie wiadomość od Jezusa!

Nazywam się Magda Myczko. Jestem „człowiekiem Internetu”. Wystarczy, że w Google wpiszesz moje imię i nazwisko, a zobaczysz moje „osiągnięcia”. Nie chcę być anonimowa, chcę wyrazić całą Prawdę, ponieważ czuję, że nadeszła pora, aby odkryć się przed ludźmi i powiedzieć prawdę o sobie. We

wrześniu 2009 roku dostałam łaskę od Pana, dzięki której się nawróciłam. Chcę opowiedzieć historię sprzed mojego nawrócenia, aby przestrzec wszystkie osoby, co będzie je czekało, jeśli zerwą relację z Bogiem.

Urodziłam się w rodzinie, w której tato nie chodził do kościoła, a mama zmuszała mnie, moją siostrę i brata do chodzenia na niedzielne nabożeństwa. Bardzo mnie to denerwowało, powiem więcej – byłam oburzona tym, że muszę chodzić do kościoła, a tato mógł zostawać w domu i oglądać swoje ulubione filmy. Zresztą tato tak postępuje do dzisiaj i modłę się za niego, aby w końcu pojednał się z naszym Panem. W kościele zawsze czułam się źle. Odkąd pamiętam, przed komunią robiło mi się niedobrze, mdlałam, stawałam się głucha i chciałam tylko uciec do domu. Bałam się.

Kiedy miałam 19 lat, związałam się ze starszym o 20 lat żonatym mężczyzną, który był ateistą. Taki człowiek bardzo mi wtedy imponował, więc chłonęłam każde jego słowo, a przede wszystkim jego fałszywą filozofię życiową. Aż pewnego dnia zbuntowałam się i powiedziałam mamie, że nie będę chodzić do kościoła. To był najgorszy moment w moim życiu, bo zerwałam relację z Bogiem i przez następne 10 lat powoli umierałam.

Cały czas szukałam miłości w obcych ludziach, głównie starszych mężczyznach, nieświadomie szukając w nich ojcowskiej miłości, której nigdy nie otrzymałam, ale za to byłam przez nich perfekcyjnie wykorzystywana. Z jednym mam dziecko. Wspaniałą córkę. Bóstwem dla mnie był seks, alkohol i pieniądze. Myślałam, że na tym polega życie. Szukałam miłości również w Internecie. Ach! Jak to banalnie brzmi, ale tak właśnie było. Dzisiaj wiem, że błędnie lokowałam swoje uczucia, bardziej ufałam grzesznym ludziom niż Jezusowi, a tylko On mógł dać mi miłość. I dał. Ciągłe daje, nie żałuje dla mnie swej Miłości ani trochę. Tak bardzo Go kocham za to, że nauczył i wciąż uczy mnie kochać.

Jeszcze w liceum wpadła mi w ręce książka o pracy nad własną podświadomością. Zaczęłam zajmować się tym tematem, żądając dla siebie dużo pieniędzy, bo myślałam, że jeśli będę bogata, będę mogła sobie kupić wszystko – nawet miłość. Praca z podświadomością pociągnęła mnie do głębszego zbadania tematu. Kupiłam pierścień atlantów i wytrwale go nosiłam. Ale było mi mało i kupiłam krzyż atlantów. Zaczęło coś się dziać w moim życiu.

Temat Boga, kościoła, księży, zakonnic drażnił mnie i tylko potęgował mój gniew. Gniew to mało powiedziane, zaczęłam nienawidzić każdego, kto kochał Boga. Ale w głębi serca wciąż szukałam miłości, bardzo chciałam, aby ktoś mnie w końcu pokochał. Bardzo chciałam kogoś kochać. Ale tak bardzo nienawidziłam siebie za to, że nie jestem idealna. Staralam się być perfekcyjna we wszystkim, co robiłam. Z taką motywacją założyłam swoją firmę. Perfekcyjną. Ale tylko na zewnątrz. W środku zgniliła i śmierdząca.

Zaczęłam szkolić innych i sama jeździłam na szkolenia z hipnozy, programowania neurolingwistycznego (tzw. NLP), rozwoju osobistego i prawa przyciągania. Kupiłam karty tarota, tuzin talizmanów i Kamieni Szczęścia, myśląc, że właśnie to przynosi szczęście. Nie wiedziałam, że w ten sposób raniłam własną siostrę, która kocha Boga. Nienawidziłam jej wtedy, a ona tak gorąco się modliła, abym wróciła do Pana. A ja tymczasem zajmowałam się uczeniem ludzi manipulacji słownej, kłamania i modlenia się do bożków. Byłam czytana i wyszkolona w technikach relaksacyjnych, w prawie przyciągania w NLP – jak tego wszystkiego używać, aby być szczęśliwym. Ale tak naprawdę uczyłam innych, jak powoli umierać... Tak bardzo tego żałuję i modłę się do Boga za tych wszystkich ludzi, którzy pobierali ode mnie nauki. Pragnę, aby mi wybaczyli, że ciągnęłam ich na dno razem ze sobą.

Prowadząc firmę, chciałam pokazać ludziom, że to, czego uczę, to wszystko prawda, że jestem bogata, że mam pieniądze. Pokazywałam im setki złotych, trzymane w mojej dłoni, mówiłam, ile zarabiam, że ponad 4 tysiące złotych miesięcznie, że nic innego nie robię, tylko się hipnotyzuję, stosuję prawo przyciągania, a pieniądze same do mnie płyną i jestem szczęśliwa. A to wszystko było kłamstwem. Tak naprawdę wzięłam 6 czy 7 kredytów i szastałam pieniędzmi na prawo i lewo, kupując sobie miłość i uznanie ludzi.

I tak minęło 10 lat mojego „szczęśliwego” życia, aż zaczęłam odczuwać silny fizyczny ból w okolicy klatki piersiowej. Nie mogłam oddychać, dusiło mnie. Nie miałam apetytu, nie miałam myśli, nic nie słyszałam, odczuwałam potężny lęk. I ta ciągła bezsenność. Każdego wieczoru, kiedy kładłam się spać, na ścianie w pokoju, w ciemnościach widziałam świecące na zielono oczy, podobne do kocich. Na początku była jedna para oczu. Kiedy odmawiałam